

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 17 Lutego.

Śmiechy, żarty, zabawki, caufe a niewinne,
 Niechay liczbę zbyt małą dni naszych przedziela;
 Zli silą się weselić, dobrzy się wesela.

DOSWIADCZENIE LIBERALNOSCI.

(Wolne tłumaczenie z angielskiego.)

Sąsiad mój, dostatniéy sytuacyi mieszczanin, od niejakiego czasu największą zabral przyjemność, szydzić z klasy szlacheckiey i wszelkich tytułów, jakimi się niektóre odznaczają familije. Oburzał się na wspomnienie jakiegobądź tytułu. Wszelki uszczypliwy żarcik, w pismach peryodycznych lub polotnych umieszczony, któryby mógł do swojej naciągnąć materyi, rozweselał jego duszę; zaraz biegał z nowiną i innym komunikował. Żartował ze wszystkich zabaw, jakie ci ludzie sobie czynili. Żadnym sposobem niechciał tego darować, że ci ichność swoich tylko znajomych, krewnych i przyjaciół zapraszają na obiady i wieczory, a nie całe miasto; a mianowicie, że jego nie proszą. Nieraz mu wprawdzie mówiono, że oni to czynią, nie

przez pogardę klasą mniéy dostatnią lub nieślachecką; lecz, że i ścianych mieszkań objąćby nie mogły wszystkich mieszkańców miasta, znajomych i nieznajomych, i że każdemu na całym świecie wolno się bawić, jak, i z kim mu się podoba. Słuchać tego niechciał: *równość, równość, liberalność!* nie wychodziły z ust jego., Nic u mnie, powiadał, „honory, nic dostojenstwa; patrzę tylko na samę czystą cnotę, na poczciwość; takich tylko ludzi poważam i z takimi chcę mieć przyjaźń., Niektórzy przyjaciele tego jegomości, wszystko to brali za rzeczywisty skutek jego liberalnego charakteru, i chwalili go nieźmiernie. Cóż się stało? Przed niejakim czasem czytając on w jedném z pism peryodycznych artykuł, zawierający rzecz o maskaradach i kazynie, tak był uradowany, że sprawił z téy okazji u siebie wielki wieczór, czyli tańczącą herbatę. Bę-

dając także zaproszony na wieczór do tego pana liberalnego, gdzie wiele wyższego stanu znajdowało się osób, przyszła mi pusta myśl, doświadczyć téj liberalności. WP. Dobrodziéy, rzekłem, prawdziwie tak jesteś grzeczny, uprząemy, tak uymujący, dobierasz towarzystwo z samych tylko ludzi pocziwych, bez względu na ich stan. Dlaczegożes nie zaprosił z nami pocziwego, pracowitego sąsiada swego? „Kogoż? „Naprzeciw mieszkającego..... Szewca!..... Wtedyto mój zawzięty filozof, jakby piorunem uderzony, zatrząsł się ze złości. „Mospanie, „rzecze podniesionym tonem,“ téj zniewagi nie daruję..... Ja, ja mam wprowadzić do mego domu obrzydliwego szewca; szewca, którego moja żona do przedpokoju wpuszczać nie każe, kiedy przynosi robotę, żeby odorem swoim nie zaraził pokojów..... Za kogoż to mnie WaćPan, Mości Panie, uważasz? „ „Mości Dobrodzieju (odpowiem, cofając się ku drzwiom), alej równość, liberalność, równi wszyscy jesteśmy ludzie. Nie spodziewałem się tym Pana Dobrodzieja obrazić. Wszak u WP. Dobrodzieja niczem są honory i dostojen-

stwa: WP. Dobrodziéy miałes patrzeć tylko na samę czystą cnotę, na pocziwość, i z takimi tylko ludźmi chciales mieć przyjaźń. — „Mospanie! (przerwie mi) czy dla tegoś tu przyszedł; spijać moję herbatę, żebyś mi w domu moim wyrządzał taką zniewagę..... już dłużej wytrzymać nie mogę. „ W tém dał się widzieć poniewolny śmiech na twarzach gości, a ja, widząc, że Pan gospodarz, blady i trzęsący się od gniewu, mógłby mnie za taki zarcik przez linije proste przywitać, wymknąłem się nieznacznie za drzwi, i pobiegłem myśląc: *zawsze lubimy byđź równi z wyższymi; sami zaś nie chcemy, żeby niżsi równali się z nami.* W tém przekonaniu, bardziéy się jeszcze ugruntowałem, kiedy, opowiadając tę przygodę jednemu z moich przyjaciół, dowiedziałem się od niego, że ów to liberalny panicz, dla tego tak złorzeczy na wyższe stany, iż sam niedawnemi czasy starał się wywieśdź na szlachcica. Sypnął już na to z góry znaczną summę; ale, jak pomiarowano się na rzeczy, drugie tyle jeszcze zaproponowano, i dotąd szlachectwo w zawieszeniu.

Kopia listu, w którym pisać uwiadamia przyjaciela o nagłej i niespodziewanej śmierci brata jego.

„ Z prawdziwym przychodzi mi żalem, zasnąć serce jego, donosząc mu o niespodziewanej śmierci wspólnego naszego przyjaciela *N.N.* Tracisz *WMPan* w nim nader przywiązanego brata, a ja życzliwego przyjaciela i ciągłego w interessach moich poradcę i pomocnika. W ciągu chwalebego życia swego, dawał nam dowody rzadkiej przychylności; koniec zaś onego oznaczył dla nas obydwóch dobrodzieystwami. Zbięrał i kłopotił się właśnie dla tego, aby po śmierci swojej wieczną nam zostawił pamiątkę. *WMPanu*, jako bratu, pozwolił formalnym testamentem trzymać po śmierci swojej kamieniczkę szpitalną, dopóki tylko sam zechcesz, za opłatą do szpitala zwyczajnego rocznego czynszu, i po zaspokojeniu należnej za dwa lata do tegoż szpitalu zaległości; niemniej zezwolił na całkowitą onę reparacyą, jako w ruinach będącą; mnie zaś, lubo ubocznemu, równie nie skąpił: tym samym albowiem testamentem, zapisał mi garnitur nowy z Warsza-

wy dla niego sprowadzony, położywszy tylko kondycyą, abym zapłacił za sukno i krawca, który dotąd, jakąś dziwną przewłoką, nie jest zapłacony, i abym drobne koszta pogrzebu zastąpił. Obsypując darami brata i przyjaciela, nie zapomniał i o cierpiących ludzkości. Czuykę, koszul trzy i podszycie, chociaż już długo używane, na letnie użycie ubogim rozdać porucił. Dwa elementarze z roku 1764 (rzadki starożytności zabytek) i kalendarze z lat kilkunastu, które z trudem po wielu miéjscach zebrał, poświęcił dla biblioteki publicznej, ku pożytkowi uczących się i czytających. Szacowne arynki pozwów, manifestów, obwieszczeń, praw przedaźnych, zastawnych i dalszych, kwitów, assekuracyy, korroboracyy, obdukeyy, relacyy &c. &c., lubo na świstkach pisane, zawsze jednak dla jurysprudencyi drogie, ku wiecznej pamiątce dla uczących się prawnictwa zapisał. Umarł więc, jak kochający krewny, jak przyjaciel wiérny, jak mędrzec naukom przychylny, i jak obywatel za dobrém publiczném duchem roniący. Do tych przymiotów łączył jeszcze przyjaciel nasz ściśle wyko-

nywanie obowiązków dobrego chrześcianina: jawne i skryte jałmużny, częstokroć nad sposobność własną, biędnym udzielane, były codzienną i ulubioną zeszęgo zabawą. Nie był szczodrym, tyle i trzeźwość kochającym. Wydarzyło się mu wprawdzie ledwie nie codziennie bydz w towarzystwie pijących; lecz tam, mimo wrodzonej odrazy do trunków, umiał się jednak stosować do osób, z którymi się znajdował. Choć z umartwieniem, pił długo, pił wiele, pił cudze, ale zawsze przez uległość i pokorę, pełniąc bliźnich swoich żądanie. Tak więc znikł z towarzystwa człowiek, czy to w publicznym, czy w prywatnym uważany życiu, z wielką tegoż towarzystwa szkodą;

my zaś obydwaj nawięcey na tém tracimy. Nie chcę dłużej pomnażać czulości mojej i braterskiej, a łącząc strumień łez jego z potokiem moich, jestem na zawsze &c. &c. „

Wiadomość Dodatkowa.

Tragedya skrócona w 5ciu aktach „*Straszny Nieznajomy* „ in originali, powiadają, iż ma bydz zakopaną pod fundamentami bakszty bekieszowey, i doczekiwać się wdzięcznięszey wieków następných publiczności, oraz swego odrodzenia się w potomkach i czasach bardzięy wykształconego smaku.

Cena Numerku grószy 10.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu egzemplarzy dla mięysc przeznaczonych. Dnia 17. Lutego roku 1817.

G. E. Grodecki Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.

W Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.